

1845

2437



2437

St. naestm. Makarenko Perany
5 baon czołgów (1 p ulanów)

-1-

Moje przeżycie w Rosji.

W roku 1939-m prowadząc dziennych pod Kockiem dnia 5 na 6 października w nocy, Niemcy częścowo rozbili 3 pułk strzelców konnych, w którym ja służyłem jako podoficer dowodzący na stanowisku 6-cy plutonu a częścowo obrzucili i wzięli do niewoli. Udało się nam kilku żołnierzom wraz z 2-cą 6-cy pułku podpułkownikiem Platonoffem Stefanem z bronią i ze sztandarem pułkowym zbiec, i tak błąkaliśmy z bronią do 15 października, w którym to dniu zachowaliśmy broń i sztandar. Potem wróciłem do domu z tym samiarzem by dostać się do armii polskiej, która wówczas formowała się we Francji. Potem wyruszyłem 21 listopada 39r. ruszyliśmy do granicy polsko-ukraińskiej. Pociągami przez Baranowice, dworz. do Stanisławowa a stąd autobusem do Nadwórny, i do granicy przychodzą. Siedzieliśmy w trzech, to jest ja, st. naestm. Dziwisiowski Józef / obecnie 18 baon strzelców /, i plutonowy Kopaes Ignacy. Ten ostatni zagubił się nam w nocy, pozostało nas dwóch. Podróż dla nas była ciężka, gdyż ta droga nam była nieznana, a kompas i mapa którą posiadaliśmy się pozostała w plut. Kopaesa, który na zagubił się a śnieg pokrył wszystkie ślady tak że nie było widać gdzie jest ścieżka lub droga. W taki sposób przeżyliśmy dnia 29.11 i napotkaliśmy na tamtejszego mieszkańca narodowości ukraińskiej, który nam proponował że przeprowadzi przez granicę, za cenę 200 zł. Po wpłaceniu mu 200 zł. za przeprowadzenie + 50 zł. był nam coś do posiłku, zaprowadził on nas do pustej chaty byśmy tam się uszyli do ztoku, a gdyż nadjeżdżał zmrok wówczas nas

OK

kolba tego który prosił o wodę. Tak do tej stacji
całkowicie trwało podróż przez dwie doby nocem dali jedne
wiadro na 48 osób. Po przyjeździe nas w więzienne
mury w Odesie, zaprowadzili do łazni gdzie trochę oczyszczyliśmy się od brudu i zamrażania.

Następnie rozamykali po 7 osób do jednej celi, celi
była wymiaru 360 m długości i 2 m szerokości (wymierzyl-
śmy to szpalką licząc 5 cm szpalki).

W każdej celi stało 3 łóżka żelazne, i jedna szafka
mała na ścianie, łóżka które się stały żelaznych
szerokości 67 cm. w których trzeba było spać prosto, a
siódmy na posadce. Wjaki sposób trzeba było przolizywać
oboch do łóżka wężkiego łóżka, w dodatku było dość
głębokie, więc musieliśmy układać się w ten sposób, że
jeden w jednym kierunku głową, a drugi w drugim kierunku.

Byli w jednym łóżku była w jednym miejscu jednego głowa,
a drugiego nogi razem, i spać trzeba było "na baczność"
przez całą noc, bo jednym sposobem przekierować nogi
było niemożliwym, ponieważ jak nadmieniliśmy łóżka
byli głębokie i brzozy byli ostre. Jeżeli jeden chciał obrócić
się na drugi bok to musiał obudzić i drugiego, obaj
razem wstali i na nowo na drugi bok układali się.

Sienniki były wyschane prawdopodobnie 5 lat temu
wstępsz ponieważ była tam sama siećka z kurcem
postrzeżana, no i bardzo ciemnie. A spod łóżka
tak samo był kudy się stały żelaznych, które były przykryte
jedną od drugiej około 30 cm. co bardzo przez te ciemności
sienniki wlażyli w ściana. Jeszcze najlepiej miał
ten siódmy, który spał na tej posadce asfaltowej,
choć było mu zimno, bo pod bok nie miał oparcia
swej masywności i rękami, ale jako nie było tak bardzo.

Spodaliśmy tak od 1 stycznia 40r. do 23 marca tego.
23 marca przybył nowy transport takich jak my ze dwoma,
wówczas jeszcze 5 osób nam oddali do celi już nas było
w tej celi 12 osób. Ktoś karoli nam trochę wyruć i spoli-
śmy wyszły na posadce, ale tego nie było łuzniej.
Wyżywienie było niejednakowe, bo naraż nie raz dawali
10 lub 11 kartofel w łóżku na 12 ludzi i do tego pół
ogórka kwadratowego, w tym było jeszcze parę ziemnych łan,
je na każdego wypadło po pół kartofla. Jedynie co chleb
tylko dawali jednakowo 600 gram, ale jako wupa to sama
woda i bez żadnego tłuszczu, i od czasu do czasu po
kwasz rybek drobniutkich łan. "ciulka". Najgorzej było
z tytoniem bo wprawie go nie dawali, a jak kiedy raz na
2 tygodnie dali to najmużej na 5 lub 6 pakietów na 12 ludzi.
Więc nie raz oddawali ostatnią porcję chleba za dwa pakietosy,
bo ich wizerowanie (sowieckie) to mieli trochę tytoniu. Ale w jaki
sposób trzeba było dać saminę przetrwać, ponieważ oni
w innej celi siedzieli, a my w innej. Więc trzeba było rozpu-
ścić skarpetkę na nici i z tego zrobić senner, obaj
do tego sznurka wzięliśmy trochę chleba i więcej przez
kradzie od okna swej celi do okna tej celi gdzie siedzą
ruskie, a z długim obokiem naszym samym sznurkiem dostał
pakietosy. Ale taka samiana była bardzo nieczysta,
bo nie raz senner wnieśli i chleb upadł na ziemie wówczas
nie ma ani chleba ani pakietosa. Albo jeszcze gorzej jak
zobaczył towarownik łan samian, wówczas zabiera chleb,
alego kto ten chleb podrywał karują na 5 dni do izolatora,
gdzie dawali tylko raz dziennie 300 gr. chleba i raz dziennie
szklankę wody i przez 5 dni nie wiedział kiedy jest noc
a kiedy dzień ponieważ łan było ciemno. Z tego jedyna
była rada, wybyggali z sienników siećkę tą, i gdy wychodziliśmy

do ubikacji to sam i kosci od smieci szukali kawałek gary i z tego robili papierosy i tak dymili. Tak siedzieliśmy w tych warunkach od 1 stycznia 40r. do 5 września 40r. gdzie między czasie każde noc kogoś e celi budzili i prowadzili na przestępstwo, i 5 września dali mi wyrok 5 lat robot w obozach pracy na pełnoocy. Od 5 września do 19 października dniała moja podroś zmniejszenia do obozu pracy na pełnoocy, początkowo jechalismy pociągami, a po dojechaniu do pełnoocy Lwiny władawali nas na barier. Jęsie dawali tak jak i w podobny do Odesy jęsero nawed z tego bolszewickie prowiantowi omiadali nas. To do karnego obozu jeden zmniejszon nie pamietam nazwiska na barier ukomniat się o caly rajej która nam się nalezy, więc caly go zmniejszali na porządek rajej wyl i kotoicyli go na tym porządku by tak lial na piensiach ni ruchomo przez caly dzień, a nad nim stal wartownik, a nocas jui bylo zimno bo to byla druga dekada października noi na pełnoocy, a gdy go ewolnili to byl zupełnie siny jui. Po przybyciu do obozu następnego dnia przypedili nas do roboty i kazali jui wyrabiać, normy, normy te byli dla nas bardzo dnie, ja osobiscie to góby najwizszą chęcią cheiał dż ich normy wykonac, to nawed przez dwa dni jednoimnej normy mi wykonat. A gdy mi wykonat normy to poczatkowo dawali tylko piensy kociot, a na piensy kociot dawali 50 gram chleba rano kolbita raskiej owsianej zupy, i wieczorem ta sama zupa obledo 50gr. ryby słonij. Cely caly dzień zmniejszenie skladalo się z 500 gr. chleba jednego litra zupy owsianej i 50-ciu gram ryby. A następnie po paru tygodniach jęseli mi wykonat normy to te same utrzymanie dawali piensy kociot, i do tego czasa powrotocie słowoly sadkali tak tego poczatociennej pracy wleđu ob realatora. Góbie bylo bardzo zimno tak e prac sam bylo niemożliwie bo calowiek zupełnie by sam zamarlby, a trzeba bylo caly noc

d
t

biegać i rozgrzewać się. Po takiej nocy trzeba było nadal pracować i normy wyrabiać. Co prawda malo lepiej było i w tych barakach, bo tak samo było zimno, brudy i smy. Po powrocie z pracy wieczorem, każdy zdejmował kosule i przal się do lampy, co była tylko jedna w baraku na 90-ciu ludzi, by uzyskać polowanie i kosuli gdzie gnieźdło się nie raz selski „zwierzętek”. Po takiej pracy, a tym zmniejszeniem i takiej higienie kazali ludcie stąpnąć i puchnąć, do tego jęsero kamowala cynga z prochy braku witamin, puchli nogi wypadali z by. Kto na taką chorobę chorował lekarz zapisywał aby obsławał chore „cyngolnie”, które robili z syronych kaszelli do tego gnieźdła kapusty obsławali i torarem rozmieszali i tak calowiek dawali do jęsc. W takim panstwie na roli ziemskiej winno se nie jadłaby, a tam jęsero płaćili 300 ruble ea poręj aby tylko oddałkil jedyn obugiemu. Ja zachorowalem na powyzszą chorobę, nogi mi popuchli do tego, że spodnie wlozyc ni mogłem, nocas odwiezili mnie do szpitala gdzie lial 3 tygodnie caorem trochę podlecęć się. Po wypisaniu mnie ze szpitala przyznali jako nalezkiego do „slab komandy 3”, to enacy e calowiek nie nadaje się do prac fizycznych. Ale pomimo, że ni nadawalem się do prac fizycznych, to jednak mnie przydzielili jako pomocnika robie drumny dla nauyel niewosoczykow. Drumny robilismy z rymou (opolesn), albo pobijali mryunki co przywozili ryby, i w tych desek skuwawali te drumny, z takiej drumny kosa wylacłaby jęsero obioru bo tylko nasza była e to drumna. Następnie jak popravitem się trochę do znowu kazali robie kłeski na becski, na normę dzienną trzeba było poczatkowo wyrobic 140 szt. po 90 cm. długości, a potem podwyżyli normy do 180 sztuk, a ja nigdy więcej nie zrobilem ja 70 sztuk dziennie. Nie tylko ja nie mogłem się

o

ich przekledej normy wykonać, ale takich było 3/4 t. co nie mogli wykonać. A którzy całą wagę się pokładali by wykonać normę, to ci w pierwszej kolejce przeszli na tam ten swiad. Nawet gdyby był najsilniejszy człowiek, to w takich warunkach można było wykonać normę przez tydzień, a najdłużej przez dwa tygodnie, a później osłabił i zupełnie robić nie mógł, wówczas dopiero takiego co noc do karceru przekonali, bo usiali go „markieranda”, to mówili jak chciał to wyrobić, a teraz nie chce to i nie robi. Jakże można było mieć się przy takim wyżywieniu, oto podaje jeden wypadek, ja jadłem swoją porcję ryby, i tak dokładnie obrałem ości, nie tylko obrałem ale i wyliczałem ją i rucielem, to szkiad który to widział podniósł tą ość i na nogę on zaczął biegać. Ale podobny wypadek było bardzo dużo i co dzień, jak np. chcieli posmieśnikach koto kuchni szukali żeby gdzie kawaler głowy od ryby znaleźć. Przez to było moc smiertelności; nie było takiego dnia żeby sto zmarłych nie umarł, a bardzo często dwóch dziennie albo trzech.

Dokładnie wszystkie dane to o jednym niem. to odpoścglek naszym siedzieliśmy. To jest

Jan Perestadowski kodak pierwszego korpusu kadetów syn oficera z 6 p. i. konnych w Łelku, zmarł 12 maja 1941 r. w szpitalu Tobys.

Nieź wymienionych dokładnie danych nie wiem tylko pamiętam ich nazwiska znam dokładnie że zmarli.

1 norn. dusy obok mnie leżał i przy mnie zmarł zednowa
2 Sydłowski z pod Grodna 3 Cysiewski z pod Grodna
4 Cypulonek z Wilenszczyzny.

A. Mironowicz st. uaceln.